CENA 100.000 MK.
№ 1 WTOREK 1 STYCZNIA 1924 R. Rok II.

GŁOS WILNA

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Zauł. Św. Ignacego 5
Redaktor przyjmuje codziennie prócz świąt i niedziel od 4—.5

KRAJOWOŚĆ A PAŃSTWOWOŚĆ.

Od czasu wielkiej wojny zagadnienie ziem litewsko-białoruskich i stosunek ich do Polski przechodziły, rozmaite koleje, jak również poglądy i tendencje społeczeństwa polskiego w Wilnie ulegały niejednokrotnym przeobrażeniom w zależności od zachodzących wypadków wojenno-politycznych. W okresie niemieckiej okupacji, kiedy po raz pierwszy zarysowała się możliwość upadku mocarstwowej potęgi Rosji a razem z tem powstało pytanie „co będzie z nami", czynniki polityczne zarówno społeczeństwa polskiego, jak litewskiego, białoruskiego i żydowskiego zorganizowane w komitety czy rady narodowe, poczęły się zastanawiać nad sposobem rozwiązania problemu ustroju państwowego ziem litewsko-białoruskich. Pierwsza próba stworzenia obywatelskiego komitetu, łączącego w sobie reprezentację wszystkich narodowości, nie dała wyników dodatnich, stanęła bowiem na przeszkodzie chęć dominowania elementu polskiego z jednej strony a żądanie litwinów i białorusinów równomiernego podziału funduszów przysłanych przez polski komitet w Vevey z drugiej strony. Pozostały więc, oddzielnie działające, poszczególne komitety narodowościowe, od czasu do czasu porozumiewające się ze sobą dla wspólnych wystąpień wobec okupantów, a częściej zwalczające się nawzajem w poszukiwaniu poparcia bądź u władz okupacyjnych (litwini i białorusini), w uzyskaniu zasiłków materjalnych (polacy z Warszawy i Vevey, żydzi z Ameryki).

Wobec zarysowujących się wówczas projektów podziału kraju pomiędzy Rosję a Niemcy, wszystkie komitety zajęły stanowisko ujemne, a komitet polski łączący w sobie przedstawicieli wszystkich partji i ugrupowań od konserwatystów i duchowieństwa począwszy a kończąc na socjalistach, niejednokrotnie kategorycznie zarzucało potrzebę zachowania całości kraju.

Po zawarciu traktatu Brzeskiego bardzo wyraźnie ujawniła się tendencja Niemiec do stworzenia z Litwy samodzielnego organizmu państwowego, któryby powstając z inicjatywy i przy pomocy władz okupacyjnych był oczywiście i w przyszłości zależny bądź od Rzeszy Niemieckiej, bądź od Prus. Rozumiejąc dobrze, że społeczeństwo polskie na Litwie zawsze będzie dążyło do połączenia się z Polską,

a chcąc z Litwy stworzyć państwo od Niemiec zależne politycznie i gospodarczo, władze okupacyjne postanowiły przedewszystkiem oprzeć się na elemencie litewskim, bardzo umiejętnie wyzyskując antagonizm narodowościowy, wysuwając na czoło czynniki polityczne litewskie a pomijając inne, w pierwszym rzędzie polskie. Polityka okupantów znalazła znakomite poparcie swych projektów w rozbudzonym wszechświatową wojną nacjonalizmie. Aczkolwiek litwini rozumieli dobrze, że młoda państwowość tworzona wspólnie z polakami zyska znacznie więcej sił umysłowych i ekonomicznych a przez to mniej będzie zależną od obcych i w istocie wrogich czynników niemieckich, to jednak nie zechcieli zrezygnować ze swego dominującego stanowiska, wyznaczonego im przez okupantów i woleli pominąć Polaków, niż zgodzić się na uznanie równorzędnego ich znaczenia.

Polscy politycy również nie wykazali zrozumienia chwili dziejowej. Zadraśnięci w swej ambicji, odsunięci od roli czynnej przez władze niemieckie, niechętnie wysłuchiwali propozycji litwinów, którzy występowali w charakterze gospodarzy kraju i twórców państwowości. W wyniku układów polacy uchwalili odmówić udziału w t. zw. „Tarybie" czyli Radzie Stanu, która była, tak samo jak i Rada Stanu w Warszawie, zapoczątkowaniem własnej państwowości. Litwini jeszcze bardziej skonsolidowani w swym nacjonaliźmie zajęli odtąd wyraźnie stanowisko antypolskie i zarówno w czasie trwania „Taryby" jak i od chwili zorganizowania Litwy Kowieńskiej walka z elementem polskim stała się nicią przewodnią państwowej polityki litewskiej.

Polska myśl polityczna w Wilnie wobec zajętego przez Litwinów stanowiska, znalazła wyraz jedynie w memorjale Komitetu Polskiego, złożonego Kanclerzowi Rzeszy w dn. 24 maja 1917 r. Oto ważniejsze ustępy z tego memorjału: ..... „Warunki geograficzne i gospodarcze tego kraju, położonego w dorzeczach Niemna i Dźwiny, nadają mu jednolite cechy ekonomiczne; religja katolicka i duchowa kultura ludności wytworzona pod jej wpływem, stanowi spójnię wewnętrzną i łącznik z Europą zachodnią. Wreszcie wybitnie charakterystyczną cechą tego kraju jest etnograficznie mieszane zaludnienie bez absolutnej przewagi którejkolwiek narodowości"...... „Z przytoczonego powyżej w zarysie rozmieszczenia ludności jest już widoczne, że kraj, wzięty jako całość stanowi terytorjum etnograficznie mieszane. Żadna z narodowości kraju nie posiada absolutnej liczebnej przewagi, żadna nie może być uważaną za wyłączną reprezentantkę kraju całego lub nawet jego części, a więc i litwini pomimo swej nazwy, nie mają do Litwy więcej praw, niż polacy i białorusini".

Polityczne postulaty społeczeństwa polskiego zostały sformułowane w sposób następujący:

„Najzupełniej szanując dążenia wszystkich ludów do stworzenia warunków bytowania, któreby najlepiej zabezpieczały ich swobodny rozwój narodowy, my polacy z Litwy takich samych warunków wymagamy i dla siebie, a uważając się za współrzędnych obywateli i go-

spodarzy Litwy oświadczamy, że głos nasz musi być wzięty pod uwagę przy decydowaniu o losach tego kraju.

Stanowiąc nieodłączną część wielkiego narodu Polskiego, dążymy i zawsze dążyć będziemy do państwowej łączności z Polską, z którą kraj nasz dzielił wspólne losy chwały i rozkwitu oraz walk i niedoli.

To nasze słuszne dążenie nie jest bynajmniej sprzeczne z interesami innych narodowości tego kraju, przeciwnie godzi się ono z niemi w najkorzystniejszy sposób przez utworzenie jednego wspólnego państwa na zasadach samodzielności części składowych. Nie przesądzając w chwili obecnej sposobu i formy tego połączenia, uważamy za konieczne oprzeć przyszłą organizację państwową o Konstytucję, ułożoną wspólną myślą i pracą wszystkich ziem to państwo stanowiących“.

Memorjał pozostał jedynie dokumentem historycznym, dalekim od zrealizowania, społeczeństwo polsko-litewskie, czy litewsko-polskie, dotąd nierozdzielnie i wspólnie pracujące w kraju zostało przepołowione i być może na całe pokolenia zatrute jadem nienawiści. Litwini stworzyli coprawda własne państwo, lecz utracili połowę kraju razem ze stolicą jego Wilnem, polacy zaś osiągnęli wprawdzie połączenie z Polską, Wileńszczyzny, lecz również stracili połowę kraju, w której polskość została poddana eksterminacyjnej polityce szowinizmu litewskiego a która, jako państwo zasadniczo wrogie, stanowi groźnie jątrzącą się ranę naszego pogranicza.

Niewątpliwie zupełnie innemi tory rozwijałaby się historja państwa Litewskiego, gdyby w tworzeniu jego wzięło czynny udział społeczeństwo polskie, gdyby ośrodkiem myśli i poczynań państwowych nadal pozostało Wilno, które w czasie wojny usiłowało skupić wszystkie czynniki krajowe na zasadach ich równorzędności. Stanęły temu na przeszkodzie wypadki wojenne, polityka niemiecka, oddająca Wilno razem ze wschodnią częścią Litwy rządom bolszewickim, wreszcie nacjonalizm i zachłanność społeczeństwa litewskiego, budujące państwo narowowo-litewskie i nadające pojęciu „Litwa” nowe całkiem odmienne znaczenie.

(C. d. n.).

W SPRAWIE KOMUNIKATU KURATORJUM WILEŃSKIEGO OKRĘGU SZKOLNEGO.

W poprzednim numerze „Głosu Wilna“ podaliśmy in extenzo Komunikat Wilenskiego Kuratorjum Okręgu Szkolnego który miał być odpowiedzią na stanowisko zajęte przez nasi przez inne organa prasy polskiej w sprawie zamknięcia Gimnazjum litewskiego w Święcianach. Odłożyliśmy wtenczas omówienie całokształtu poruszonego tematu w komunikacie do numerów „Głosu“ następnych.

Przystępujemy więc do tego obecnie. Już w poprzednim numerze z uznaniem skonstatowaliśmy oświadczenie Kuratorjum, że postępowanie i polityka Kuratorjum nic nie ma wspólnego z odwetem za

ucisk i prześladowanie szkolnictwa Polskiego w Litwie Kowieńskiej. Jest to wyznanie nadzwyczaj cenne: ułatwi nam niezmiernie analizę metod stosowanych przez Kuratorjum oraz ocenę celowości jego zarządzeń.

Na samym początku jednak mała dygresja. Komunikat na wstępie daje niejako wyznanie wiary, której hołduje, w oświadczeniu Kuratora, złożonem w imieniu Rządu wkrótce po objęciu urzędowania.

Pan Kurator miał wtenczas wyjaśnić, że Rząd Polski „daje możność ludności litewskiej pielęgnowania własnej rodzimej kultury — wymagać jednak będzie bezwzględnie *lojalnego stosunku do Państwa"*.—A jeśli stosunek ten pewnej ilości obywateli, czy chociażby u wszystkich nie będzie lojalny — czy wtenczas Rząd Polski odbierze tę możność „pielęgnowania rodzimej kultury"?

Sądzimy, że jest tu jakieś nieporozumienie, lub niedokładne oddanie przez p. Kuratora intencji Rządu.

Już pierwszy raz pisząc o tej sprawie, twierdziliśmy, że ucisk kulturalny jest metodą walki niedopuszczalną".

Dziedzina kultury powinna zostać po za sferą walk politycznych — powinna pozostać dziedziną neutralną, bo inaczej schodzimy do otchłani zwyrodnienia i barbarzyństwa.

Jeśli pewna grupa obywateli przestaje być lojalną w stosunku do państwa, to państwo powinno posiadać inne środki do wymuszenia tej lojalności—ale w żadnym razie środkiem tym nie może i nie powinien być ucisk w dziedzinie życia kulturalnego—czy duchowego.

To więc zestawienie w oświadczeniu ówczesnem pana Kuratora należy stanowczo uważać za błędne.

Pomimo jednak tego zasadniczego nieporozumienia co do ustosunkowania wzajemnego zasady tolerancji kulturalnej i zasady mniej lub więcej lojalnego stosunku do państwa tych czy innych odłamów jego obywateli — Komunikat stara się dowieść, że Kuratorjum zasadzie tolerancji nigdzie się nie sprzeniewierzyło.

Nie będziemy tu szerzej omawiali stosunków w szkolnictwie powszechnem, zaznaczamy tylko, że Kuratorjum rzeczywiście bywa w warunkach trudnych wobec często nieprzejednanego stanowiska kierowniczych sfer u nas społeczeństwa litewskiego. To też polityka szkolna Kuratorjum wymaga tu zarówno stanowczości, już też i dużego taktu, wymaga często zarządzeń samodzielnych, dalekich od szablonu narzucanego z centrum, szablonu dobrego jeszcze w warunkach normalnych i szkodliwego w warunkach naszych tak daleko odbiegających od warunków na reszcie ziem Rzeczpospolitej, a szczególniej w centrum.

Zarząd szkolnictwem wymaga tu ludzi nie tylko światłych ale i obeznanych dobrze z miejscowymi warunkami, ludzi zdolnych do samodzielnego myślenia i orjentowania się w zawiłych problemach miejscowego życia. Tymczasem Kuratorjum na odpowiedzialniejszych stanowiskach takie jednostki u siebie tępi. Tak było z usunięciem bez podania powodów inspektora szkolnego w Święcianach, Miłoszyń-

skiego, jednego ze światlejszych u nas działaczy oświatowych, który potrafił wbrew oporcwi nieprzejednanych czynników litewskich przeprowadzić za zgodą ludności upaństwowienie większości szkół powszechnych w Święciańskiem, oraz potrafił rozciągnąć nad niemi należytą opiekę zgodnie z państwowym interesem polskim i ku zadowoleniu samej ludności. Trudności o których w komunikacie wspomina Kuratorjum rozpoczęły się wtenczas, gdy na miejsce Miłoszyńskiego przyszli ludzie nieznający stosunków i nie umiejący opanować wskutek tego sytuacji.

Żałować też trzeba, że Kuratorjum w swoim czasie zgodziło się na upaństwowienie jedynie szkół posiadających przepisową liczbę 40 dzieci — pozostawiając inne po za obrębem swoich wpływów. Zmniejszyłaby się wtenczas znacznie ilość owych 56 szkół prywatnych, o których wspomina komunikat i którym Kuratorjum na dowód swej tolerancji zgodnie z przepisami miało udzielić koncesji.

Otóż podług informacji naszych rzeczywiście 56 szkół prywatnych funkcjonuje. Ale jak dotąd bez koncesji. Przed paru tygodniami jeszcze koncesję na prowadzenie nauki posiadało zaledwie szkół 8 do 10-ciu. Kuratorjum wymaga corocznego odnawiania tych koncesji oraz corocznego przedstawiania do zatwierdzenia nauczycieli. Otóż jak wspomnieliśmy, podług naszych informacji w tym roku otrzymało koncesję zaledwie szkół kilkanaście — inne pomimo iż odpowiadają podług słów komunikatu wymaganym przepisom — owych koncesji do niedawna nie miały. Kuratorjum więc samo w ten sposób przyczynia się do wytwarzania u nas nielegalnych stosunków, które nam później tyle przysparzają kłopotów.

Wogóle z temi koncesjami to jest jakoś dziwnie. Kuratorjum powołuje się wciąż na swą dobrą wolę, na zezwolenie naprz. rozpoczęcia dalszej nauki w litewskim seminarjum nauczycielskim bez formalnej koncesji — ale dlaczego w takim razie Kuratorjum owej koncesji nie udziela, lub nie wyjedna jej udzielenia, jeśli uważa tę rzecz za konieczną i pożądaną. Przy sposobności też zaznaczamy, że litewskie seminarjum nauczycielskie, o ile wiemy, ma obecnie kurs czteroletni, zdążając do 5-cio letniego, a nie jak twierdzi komunikat, że są krótkoterminowemi kursami dwu czy trzyletniemi.

Jedną z poważniejszych przeszkód z któremi w szkolnictwie litewskim spotyka się Kuratorjum, to jest brak nauczycieli i profesorów posiadających obywatelstwo polskie.

I tu właśnie jest również ta dziedzina, gdzie szablon ustalony dla innych warunków powinien być zniesiony.

Zarówno społeczeństwo polskie w Litwie Kowieńskiej, jak i litewskie w Wileńszczyźnie nie są organizmami stanowiącemi zamkniętą w sobie całość. Sztucznie przeprowadzona granica oddzieliła je od pnia macierzystego i w wymianie dóbr duchownych nie mogą być pozbawione te społeczeństwa dopływu sił z zakordonu przynajmniej w pierwszych latach, by módz swe życie i kulturalne i duchowe na pewnym poziomie utrzymać. Zarówno polacy w Kowieńszczyźnie do-

magają się dopuszczenia do wykładów w szkołach nauczycieli z za kordonu — domaga się tego i społeczeństwo litewskie w Wileńszczyźnie.

Pod tym więc względem powinno być stosowana tutaj jaknajdalej idąca tolerancja, leży to w naszem obopólnem interesie.

Tymczasem nasze władze polityczne stawiają tu dziwne trudności w udzielaniu obywatelstwa polskiego nawet tym, którzy naprz. posiadali obywatelstwo Litwy Środkowej — i automatycznie powinni byliby za obywateli polskich być uznani.

Do tej sprawy, która wywołuje duże zaognienie we wzajemnych stosunkach jeszcze powrócimy. Tutaj stwierdzimy, iż nawet Kuratorjum zmuszone było w niektórych wypadkach od przepisów odstępować i udzielać pozwolenia na wykładanie osobom, które jak się teraz mówi, formalnym warunkom dotychczas zadość uczynić nie były w stanie, nie mogąc dostać paszportu polskiego.

* * *

Ale przejdźmy do właściwego tematu, do zamknięcia gimnazjum Święciańskiego.

Cały właściwie Komunikat Kuratorjum poświęcony jest uzasadnieniu swej dobrej woli i tolerancji — by tem jaskrawiej uzmysłowić czytelnikowi konieczność zarządzenia w stosunku do owego gimnazjum w Święcianach.

I tu spotyka nas rozczarowanie. Ton rzeczowy na który się silił komunikat przy omawianiu szkolnictwa powszechnego i seminarjum — tu nagle się załamuje — przechodząc wprost w inwektywy niczem nieuzasadnione i gołosłowne.

Jako powody zamknięcia podano: niemożliwie nizki poziom nauczania, poniżej przeciętnej szkoły powszechnej,brak absolutny kwalifikacji personelu nauczycielskiego i niemożliwi do przyjęcia przedstawieni kandydaci na dyrektorów, którzy nie posiadali ani formalnych ani istotnych kwalifikacji na zajęcie tego stanowiska.

Otóż rzeciwiście poziom i warunki nauczania szczególniej w roku ubiegłym nie były zbyt zadawalniające — brakło pomocy naukowych, lokal był fatalny i t. p. W znacznym stopniu jednak o ile wiemy braki te w roku bieżącym zostały usunięte — zdobyto nowy obszerny lokal, uzupełniono i zdobyto nowe pomoce naukowe, program postarano się dostosować do wymagań stawianych innym szkołom.

Co do personelu nauczycielskiego, to nie trzeba zapominać że to było gimnazjum pięcio czy czteroklasowe więc w młodszych klasach nauczyciele ze średnim wykształceniem — a takowe posiadali wszyscy — dawali sobie radę. — Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że do niedawna jeszcze i w polskich gimnazjach w młodszych klasach wielu z wykładających posiadało wykształcenie jedynie średnie — to rzecz ta nie wyda nam się już tak nadzwyczajną. Język polski w gimnazjum tem wykładany był przez pannę Aleksównę urodzoną w Krakowie i posiadającą wyższe wykształcenie. Wyższe wykształcenie posiadał również Dr. Rymas który wykładał w starszych klasach. Zresztą zdobyło się się społeczeństwo litewskie w Święcianach na owe gimnazjum prywatne takie, na jakie je było stać.

Jakkolwiek więc godną uznania jest może chęć Kuratorjum postawienia tego gimnazjum na wyższym poziomie niż stoją może litewskie gimnazja w ich własnem państwie — jednak postawienie tezy, że albo to gimnazjum prywatne litewskie, gimnazjum bez praw — gimnazjum społeczeństwa stojącego u progu swego rozwoju kulturalnego ma stanąć odrazu na poziomie gimnazjów polskich — mających za sobą trochę więcej wieków rozwoju — albo ma przestać istnieć, a społeczeństwo ma wskułek tego być pozbawionym rozwoju w takiej szkole na jaką obecnie zdobyć się może, to postawienie takiej tezy, powtarzamy, nie wytrzymuje wszelkiej krytyki.

Pozatem już z przykrością stwierdzić musimy, że poważny komunikat Kuratorjum w twierdzeniu, że przedstawieni kandydaci na dyrektorów, albo nie byli obywatelami państwa polskiego, albo nie posiadali odpowiednich kwalifikacji, nie mając nigdy ze szkołą nic wspólnego, poprostu rozmija się z prawdą.

Otoż kategorycznie stwierdzamy tutaj, iż podług naszych wiadomości zarówno ks. Czybiras, jak Zajączkowski, Szłapelis, Taszkunas, Kajruksztis Stanisław i ks. Skrodis obywatelstwo polskie posiadają. Wszyscy prawie posiadają wyższe wykształcenie. Ks. Zajączkowski jest doktorem filozofji i teologji. Dr. Szłapelis jest doktorem medycyny i znanym filologiem, autorem słowników litewskich, Kajruksztis ukończył w Moskwie instytut pedagogiczny, ks. Skrodis jest profesorem w Seminarjum, Czybiras doktorem teologji. Większość z przedstawionych kandydatów ma za sobą kilkoletnią praktykę pedagogiczną.

Dlaczego więc Kuratorjum tak ryczałtowo zdyskwalifikowało wszystkich? Albo więc pan Kurator ma obok siebie niesumiennych doradców, którym zbyt łatwowiernie ufa—albo sam zbyt lekkomyślnie redaguje swoje komunikaty — które w ten sposób powagi Kuratorjum nie podnoszą.

W każdym razie musimy dojść do przekonania, że objektywnie rzecz biorąc zamykanie litewskiego gimnazjum w Święcianach, gimnazjum prywatnego, bez praw, utrzymywanego z środków prywatnych nie miało najmniejszej racji, że zamknięcie to pomimo może chęci sprawców robi wrażenie aktu spowodowanego nietolerancją kulturalną, że wywołało niepotrzebne rozgoryczenie wśród ludności litewskiej wyrządzając społeczeństwu litewskiemu w Święcianach rzeczywistą krzywdę—że zamknięcie tego gimnazjum było aktem wogóle szkodliwym dla nas pod względem politycznym, — i że z tych wszystkich racji jak najszybsze otwarcie go ponowne jest koniecznością.

POSTULATY POSELSKIEGO KLUBU BIAŁORUSKIEGO.

W czasie pertraktacji prowadzonych przez posła Thuguta w sprawie utworzenia gabinetu, Polski Klub Białoruski postawił następujące żądania, od spełnienia których uzależnił swoje poparcie gabinetu:

1) zmniejszenie wydatków na wojsko; 2) natychmiastowe wstrzymanie osadnictwa; 3) rewizja wszystkich więzień i wręczenie natychmiast wszystkim aresztowanym białorusinom aktów oskarżenia;

4) utworzenie białoruskiego podsekretarjatu stanu, lub ministerstwa spraw białoruskich; 5) zmiana wojewodów Nowogródzkiego, Poleskiego i Wileńskiego, przedewszystkiem zaś Nowogródzkiego i naznaczenie na jego miejsce białorusina; 6) dopuszczenie białorusinów do służby państwowej.

W sprawie oświaty Klub Białoruski domaga się skasowania okręgów szkolnych Wileńskiego, Nowogródzkiego i Białostockiego i utworzenie na ich miejsce jednego okręgu szkolnego. Białoruski Klub uważa, że zastępcą kuratora okręgu szkolnego powinien być Białorusin. W województwie Nowogródzkim inspektorami szkolnemi powini być Białorusini. Pozatem Klub żądał natychmiastowego utworzenia przez rząd gimnazjum białoruskiego, dwóch seminarjów nauczycielskich i 100 szkół powszechnych.

Klub białoruski żądał, żeby poseł Thugut włączył te postulaty do swego exposé w sejmie i złożył odpowiednią deklarację.

Do omówienia tych postulatów, wsród których znajdujemy słuszne żądania, jeszcze wrócimy. Obecnie wyrazimy tylko zdziwienie z powodu żądania zmniejszenia wydatków na wojsko, gdy i tak jest wiadomem że wydatki te wcale nie odpowiadają tym rzeczywistym potrzebom, przed któremi stoi zagadnienie obrony państwa.

ZDZICZENIE MORALNE.

W związku z zamknięciem gimnazjum litewskiego w Święcianach, całą Litwę Kowieńską przeszły fale demonstracyj i protestów z tego powodu. „Głos Wilna" jeszcze przedtem zajął wobec tego faktu zdecydowane stanowisko.

To też protesty te uważać musimy za objaw zupełnie normalny spotęgowany, być może, przesadnemi informacjami o położeniu szkolnictwa litewskiego w Wileńszczyznie i stosunku do niego władz polskich. To, że w protestach tych zjednoczyły sie rozmaite warstwy narodu litewskiego, że z uchwałami prawie jednobrzmiącemi wystąpiła zarówno zawsze gorąca młodzież, studenci uniwersytetu, jak i starsze pokolenie, korporacje nauczycielskie i urzędnicze — to nas nie dziwi.

Ale w uchwałach tych jest jeszcze inna strona. Wszystkie one prawie kończą się nawoływaniem do zamknięcia wszystkich szkół polskich w Kowieńszczyźnie i do zastosowania wobec Polaków kulturalnego terroru.

To już jest zjawisko znamienne — zjawisko zdaje się nie spotykane w żadnem z państw kulturalnych. Zjawisko to jest objawem jakiegoś zdziczenia moralnego i dekadencji duchowej nawet wśród młodego pokolenia Litwy obecnej. Dnia 16-go grudnia podczas demonstracji antypolskich w Kownie obok transparentów z nadpisami: „precz z burzeniem instytucji kulturalnych", „protestujemy przeciwko zamknięciu gimnazjum litewskiego w Święcianach" — niesiono transparent: „żądamy zamknięcia gimnazjów polskich w Litwie".

Bywały stosowane kiedyś całe systemy ucisku kulturalnego i wynaradawiającego przez rządy, przez państwa. Byliśmy tego świadkami w państwie Pruskim. Przeżyliśmy ten system u siebie za rządów carskich — twórcami jednak tych systemów były rządy zaborcze — podtrzymywane były te systemy przez pewne kategorje obywateli państwa. Ale nigdy jeszcze z żądaniem zamykania szkół i gaszenia ognisk kultury nie występowała najbardziej nawet reakcyjna młodzież rosyjska ani niemiecka, nie występowały z temi żądaniami związki nauczycieli — i w dodatku, jak tutaj, nauczycieli katolickich.

Dziwny jakiś obłęd i zdziczenie zarazem, a jednocześnie świadectwo dla historji i przyszłych pokoleń jakie wartości moralne leżały u podstaw odradzającego się państwa litewskiego — i narodu.

Czyż nie znajdą się wśród niego szlachetniejsze jednostki, które cały wstyd podobnych wystąpień odczują na Litwie.

Ludność Polska sądzimy, że zniesie to z godnością i w spokoju. Przeżyła czasy Murawjewa—przeżyła 150 lat bez własnego szkolnictwa, a ducha nie zatraciła — przetrwa i barbarzyństwo litewskie i doczeka tych czasów, gdy przecież ideały prawdziwej cywilizacji i tam zatryumfują.

Społeczeństwo polskie, mamy nadzieję, nie da się wytrącić i tu z równowagi. Jak zdobyło się na protest w swej prasie przeciwko tym nieobliczalnym poszczególnym odruchom naszych niedorosłych do swych zadań urzędników—tak potrafi też i te odruchy opanować i uczynić je niemożliwemi w przyszłości. I mamy nadzieję, że choć w Kownie może zaczną zamykać wkrótce gimnazja polskie, tutaj w Święcianach ponownie zostanie otworzone litewskie.

Mar.

PRZYRODZONE PODSTAWY OBRONY PAŃSTWA.

Konieczność utrzymania przez wojsko i jego mózg — korpus oficerski — kontaktu z życiem i jego wszechstronnemi zagadnieniami, dalej zrozumienie wagi samokształcenia się i nie poprzestawania na zasobach, wyniesionych ze szkół, lub na doświadczeniu tylko — spowodowały, że we wszystkich garnizonach w Polsce powstały koła Towarzystwa Wiedzy Wojskowej, prosperujące lepiej lub gorzej, zakreślające sobie raz szerszy, raz węższy zakres działalności, stosownie do składu osobowego danego garnizonu, ale wszędzie stawiające sobie cel jeden: unowożytnienie jaknajwiększe naszej armji przez podniesienie jaknajwyżej poziomu intelektualnego korpusu oficerskiego. Towarzystwo takie nie powinno być, zdaniem naszem, ekskluzywną, zamkniętą w sobie komórką: przeciwnie, dążyć winno do nawiązania jaknajściślejszego kontaktu z przedstawicielami społeczeństwa cywilnego. Oczywiście, jako *zrzeszeniu naukowemu*, najwięcej prawdopodobnie zależałoby Towarzystwu na współpracy z ludźmi nauki, z drugiej jednak strony, ponieważ zasadą nowoczesnego wojska jest przyswajanie sobie i natychmiastowe *wykorzystywanie praktyczne* wyników naukowych, przeto współpraca działaczy praktycznych czy to na polu

ekonomicznem, samorządowem, administracyjnem czy sądowniczem, lub też na polu skarbowości czy kolejnictwa — byłaby również niewątpliwie niesłychanie cenną dla zrealizowania zadań Towarzystwa. Nie należy też zapominać i o innej dodatniej stronie jego istnienia. W społeczeństwie naszem, pomimo bohaterskiej tradycji naszego Narodu, wielu obywateli wciąż jeszcze nie uświadamia sobie dokładnie roli, jaką odgrywają sprawy, związane z obroną Państwa nie tylko podczas wojny, ale właśnie przedewszystkiem podczas pokoju, kiedy usilna praca Narodu winna tę obronę w przyszłości umożliwić i tem zapewnić Państwu zwycięstwo. Zaznajamianie tedy społeczeństwa z temi zagadnieniami jest koniecznością chwili i dobrze się stało, że drogą bezpośredniego kontaktu i wymiany myśli, drogą współpracy wojska z przedstawicielami inteligencji cywilnej poszło Wileńskie Koło Towarzystwa Wiedzy Wojskowej, zapraszając przedstawicieli społeczeństwa cywilnego na niezwykle interesujący odczyt Pana Kpt. Szt. Gen. R. Umiastowskiego p. tyt. *„Przyrodzone podstawy obrony Państwa"*, wygłoszony w dn. 21-XII. w sali Domu Ofic. Polskiego. Prelegent, uczony badacz geografji wojskowej, rozważył przedewszystkiem zagadnienie t. zw. obronności granic naturalnych, słusznie konkludując, że wobec dzisiejszego stanu techniki i sztuki wojskowej, żadne granice naturalne nie są, same przez się, osłoną ani obroną. Oceany i morza nie przeszkodziły w ubiegłej wojnie Entencie zaopatrywać swoich armji aż z Ameryki: rzeka tak wielka jak Dunaj, nie sprawiła wielkich trudności Mackenzenowi przy przejściu przez nią w obliczu armji rumuńskiej, a jak oświadcza Gen. Falkenhayn, góry Siedmiogrodzkie były mu raczej sprzymierzeńcem w walce z Rumunami, niż wrogiem. Podstawą obrony staje się *człowiek*, jego *myśl* twórcza, jego *wola* zwycięztwa, jego *uczucie* miłości i przywiązania do ojczyzny.

Ale żołnierz dzisiejszy — to nie dawny wojownik, który zjawiał się zbrojno do swego wodza, łączył w oddziały i szedł na wyprawę, oderwany przez cały czas wojny od narodu i kraju, aż, zwycięski czy pobity, wracał do swojej zagrody. Dawniej kraj, wysławszy swoich synów na wyprawę, przez cały czas jej trwania prawie nie ponosił dalszych ciężarów, chyba, że był złupiony przez najazd nieprzyjacielski. Dziś jednak tak nie jest. Dzisiejsza mobilizacja obejmuje nieraz 10%—15% całej ludności kraju, i wojnę podsycają coraz to nowe, wysyłane na front posiłki. Dalej, dzisiejszej wojnie należy zapewnić podstawy materjalne: węgiel — dla uruchomienia transportów i puszczenia w ruch przemysłu wogóle, żelazo — dla produkowania broni i amunicji, naftę — dla umożliwienia posiłkowania się lotnictwem i samochodami, wreszcie przemysł tkacki dla odziania wojska. Wobec tego jądrem Państwa w czasie wojny, jego podstawą wojenną winien być obszar, gęsto zaludniony i posiadający wymienione wyżej środki materjalne. Takim obszarem w Polsce jest, według prelegenta, połać naszego kraju, obejmująca całą byłą Galicję, Śląsk i południe byłego Królestwa z Częstochową, Łodzią, Warszawą i Lublinem.

Taką podstawę wojenną posiada każde państwo, bez niej prowadzić wojny nie jest w stanie. Cała reszta terytorjum państwa, oczy-

wiście, dostarcza również pewnych zasobów, ale jest strategicznie mniej ważna. Stąd ważność położenia geograficznego tej podstawy. Po rozważeniu warunków polskich, prelegent doszedł do wniosku, że nasza podstawa wojenna jest umieszczona dość szczęśliwie, gdyż styka się ona nie z granicą jednego jakiegoś państwa, ale z czterema, co dozwala Polsce utrzymywać kontakt ze światem nawet w razie konfliktu z którymś z tych sąsiadów, dalej, ponieważ dotyka ona krajów o wysokiej stosunkowo kulturze. Stroną złą jest położenie stolicy Państwa na skraju tego obszaru, a również dość niekorzystne umieszczenie zagłębia węglowego. Również i aprowizacja armji napotkałaby w Polsce na trudności w czasie wojny, gdyż okolice, które posiadają nadmiar zboża na eksport, t. j. Wielkopolska i Kujawy, są poza obrębem podstawy wojennej. Ponieważ jednak okolice, przodujące obecnie pod względem kultury rolnej, nie są najżyźniejsze, przeciwnie, najlepsze ziemie w Polsce właśnie w obrębie nakreślonej podstawy wojennej się znajdują, przeto usuniecie przyczyn małej obecnie wydajności rolniczej tych ziem (reforma rolna, usuwająca karłowatość gospodarstw w Galicji i rozbudowa sieci szosowo-kolejowej w Królestwie) pozwoli im również stać się i pod względem aprowizacyjnym obszarem wydatnym. Swiadoma polityka całego narodu winna iść właśnie w tym kierunku.

Porównanie położenia podstawy wojennej u nas a zagranicą wypada, według prelegenta, raczej na korzyść naszą, jak na to wskazuje przykład Francji, której przesmyk ciężki, skoncertowany w pobliżu granicy niemieckiej i belgijskiej, zaraz z początkiem wojny został wskutek najazdu Niemców w 75% dla wojny stracony. Również i położenie Nadrenji z całym jej olbrzymim przemysłem ciężkim niemieckim jest dla Niemiec nadzwyczaj niekorzystne. A jednak ani Francja, ani Niemcy nie wysnuły z tego położenia pesymistycznych wniosków, przeciwnie, dało to im, a zwłaszcza Francji, impuls do tem energiczniejszej pracy. Albowiem bez względu na jakiekolwiek trudności materjalne, wojnę prowadzi człowiek, jego myśl, wola i uczucie. Tak n. p. ostateczne pokonanie Niemców w ubiegłej wojnie dokonało się pomimo, że ich podstawa wojenna nie została najechana przez wroga.

Tem przypomnieniem o zwróceniu najbaczniejszej uwagi na człowieka, wiodącego wojnę, na jego wolę zwycięztwa, na jego związanie uczuciem i interesem z istnieniem państwa, zakończył prelegent swój pięknie i głęboko przemyślany a kwieciście wypowiedziany odczyt.

Zakończenie to, tak trafiające w sedno rzeczy, powinno dać dużo do myślenia tak wojskowym, jak też i dość zresztą nielicznie zebranym przedstawicielom społeczeństwa cywilnego, pracującym tu na kresach, gdzie oprócz zagadnień politycznych i społecznych tak wielką rolę odgrywają zagadnienia narodowościowe. Nie zasoby materjalne i nie przeszkody naturalne, ale przedewszystkiem zjednanie dla wspólnej pracy i wspólnej walki wszystkich warstw i wszystkich odłamów ludności, może nasz kraj obronić przed najazdem i poprowadzić go do wypełnienia wspólnych przeznaczeń.

SŁÓW KILKA O „ZWIĄZKU BEZPIECZEŃSTWA KRAJU".

Po wkroczeniu do Wilna wojsk generała Żeligowskiego i utworzeniu „Litwy Środkowej", społeczeństwo miejscowe w znacznym stopniu pozostawione zostało samemu sobie. Dalszy samodzielny byt ludności zależał od jej woli, siły i zdolności do zaradzenia swym potrzebom. Walka zbrojna o wolność nie mogła być uważaną za skończoną, były oczekiwane nowe próby odwetowe, horyzont polityczny pozostawał zaciemniony. Nie można było polegać jedynie na zbrojnej sile wojskowej, którą rozporządał gen. Żeligowski, zewnętrzna pomoc ze strony Polski ze względów politycznych była wysoce utrudnioną, jeżeli nie wykluczona, należało więc wzmocnić siłę odporną samego społeczeństwa, powołać do czynnego współdziałania jak najszersze warstwy ludności. Wówczas powstała organizacja pod nazwą Związku Bezpieczeństwa Kraju, w założeniu swem powołana, do podniesienia sprawności bojowej samego społeczeństwa i przygotowania się do samoobrony, gdyby tego zaszła potrzeba. Pierwotna działalność Z. B. K. nie odpowiedziała powyższym założeniom. Pozbawiona czynnika społecznego, bez idei przewodniej, organizacja przeistoczyła się w cywilną siłę pomocniczą władz administracyjno-policyjnych. Kompletowane pośpiesznie bez należytego doboru i kontroli szeregi Z. B. K. wchłonęły przeróżne elementy awanturnicze, które w czasie walk toczonych w pasie neutralnym dopuszczały się ekscesów niemal bandyckich.

Szerząca się korupcja i zdyskredytowanie w opinji publicznej wymagały całkowitej reorganizacji Związku dla ocalenia idei, która przyświecała przy jego pierwotnem założeniu. W przeciągu ostatniego roku praca ta została dokonana. Kierownictwo organizacyjne i ideowe spoczywa w rękach zarządów, złożonych z miejscowych działaczy społecznych. Wszyscy członkowie organizacji zarówno ćwiczący się w specjalnych drużynach, jako też pracujący w zarządach w kierunku kulturalno-oświatowym, są przyjmowani na nowo przez zarządy. Wznowiona praca organizacyjna napotkała poważne trudności w opinji publicznej na skutek wadliwej organizacji poprzedniej oraz naganki, prowadzonej przez prasę endecką, zwalczającą zasadniczo wszelkie objawy samodzielności naszego społeczeństwa, zwłaszcza organizowanego na zasadach i dla celów demokratycznych. Dzięki jednak wytrwałości i nieustannej pracy zarządów, trudności dało się przezwyciężyć i dzisiaj organizacja jest czynną w obwodach: m. Wilna, pow. Wileńsko-Trockiego, Święciańskiego, Brasławskiego i Staro-Wilejskiego. Kolejno powstaną organizacje obwodowe w pow. Oszmiańskim, Duniłowickim i Dziśnieńskim, zarządy zaś obwodów powołają do życia oddziały w znaczniejszych punktach w powiatach.

Redaktor i wydawca A. Orzechowski.

Tow. Wyd. „POGOŃ", Druk. „PAX" zauł. Św. Ignacego № 5.